

Gdy wybuchnie wojna stracimy dostęp do internetu

23 października 2016

Niektórzy twierdzą, że III wojna światowa już trwa, ale w praktyce można uznać, że zacznie się ona naprawdę wtedy gdy przestanie działać Internet. Wszystko wskazuje na to, że ten dzień jest coraz bliżej. Przekonaliśmy się, że jest to możliwe na przykładzie USA gdzie skutecznie unieruchomiono dużą część usług dostępnych w dużej sieci.

Okazuje się, że kluczem do sukcesu był atak na serwery DNS (Domain Name Servers) i usługi firmy Dyn świadczącej usługi dla firm takich jak Netflix czy Spotify. Serwery DNS odpowiadają za to, aby przeglądarka lub jakikolwiek inny program, mógł odnaleźć dany adres internetowy za pomocą przyjaznej nazwy, a nie zestawu cyfr składających się na adres IP. Aby unieruchomić Internet najłatwiej zaatakować serwery DNS. Taki atak na wielką skalę miał miejsce wczoraj.

Wyobraźmy sobie korzystanie z Internetu bez DNS. Aby wejść na jakąkolwiek stronę trzeba by było znać wielocyfrowy adres IP w przeciwnym razie nie uzyskujemy dostępu do treści. W praktyce oznacza to wyłączenie internetu i kanałów komunikacji dostępnych za pomocą sieci społecznościowych.

Atak na Dyn pokazał, że duża liczba firm oferujących rozmaite serwisy internetowe może zostać wyłączona poprzez zmasowany atak DDoS z wykorzystaniem wielu hostów. To niezbyt dobrze im wróży. Z pewnością firmy zrewidują swoją politykę w zakresie pierwszej linii obrony przed atakami unieruchamiającymi serwery. Na tym rynku jest jednak duża konkurencja.

Uderzające jest to, że atak nastąpił właściwie tylko na terenie USA i częściowo w Wielkiej Brytanii. Charakter działania takich firm oferujących mądre odporne na ataki adresy DNS jest taki, że rozkładają one ruch i zależnie od

miejsca gdzie się znajdujesz może cię obsługiwać któryś z wielu serwerów dostępnych na świecie. Serwisy internetowe nie działały w USA. Oznacza to, że był to atak konkretnie na ten kraj.

Oczywiście od razu obwieszczono, że to robota rosyjskich hakerów, ale kto wie czy nie było to elementem kampanii Hillary Clinton, która kilkakrotnie mówiła w debatach prezydenckich o rosyjskich hakerach, którzy wykradli jej pocztę internetową. Oczywiście wydaje się, że pozbawienie dostępu do usług, w piątkowy wieczór i to milionów Amerykanów wzmacniałoby jej narrację. Nie ma oczywiście na to żadnych dowodów, bo w działaniu hakerów już tak jest, że trudno jest ustalić kto nas atakuje skoro daliśmy się zaatakować.

Na podstawie: Gizmodo.com

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl